

# GAZETA POLSKA

Nr 59/11

PISMO

27. 05. 1989

Konfederacji

Polski

Niepodległej

## DRUŻYNA KPN

### Nasz komentarz

Wszyscy wokół mówią o swoich drużynach, z których najpopularniejszą jest z pewnością "drużyna Lecha" - jak określa Komitet Obywatelski Jacek Kuroń. Istnieje także prawdopodobnie "drużyna Czecha", czyli aktywiści SB skupieni wokół gen. Czesława Kiszczaka. A skoro jest i Lech i Czech, to pewnie mamy też gdzieś... Rusa.

Jednakże chciałbym zająć się dziś "drużyną KPN". Nie jest ona imponująca wielkością w porównaniu z "Solidarnością", ale jest za to dwukrotnie większa od wszystkich innych razem wziętych drużyn opozycyjnych. Jest ona także charakterystyczna pod innym względem. Otóż nie jest rozłamowa, no bo jak można być rozłamowcem gdy było się pierwszym, a istotnie Konfederacja jako pierwsza rozpoczęła zbieranie podpisów, a jej przewodniczący - Leszek Moczulski został jako pierwszy zgłoszony na kandydata do komisji wyborczej.

Tydzień temu zamieściliśmy w "Gazecie Polskiej" listę kandydatów KPN stających do wyborów. Dziś ją powtarzamy, ale niemniej chciałbym podzielić się z Czytelnikami kilkoma uwagami na temat całości jej składu, czy też poszczególnych osób.

Nasi kandydaci stanowią cały niemal przekrój wiekowy i społeczny KPN, od seniorów do juniorów, od tych którzy pamiętają ostatnie wolne wybory w 1938 roku, po tych, którzy za dwa tygodnie pójdą po raz pierwszy w życiu głosować.

Oprócz przewodniczącego KPN - Leszka Moczulskiego, są na tej liście więźniowie polityczni lat 50-tych jak np. Maria Holfcier, Antoni Lenkiewicz, czy Stanisław Palczewski, który tylko dlatego dostał w 1953 roku karę 15 lat więzienia, iż był za młody aby go powiesili. Jest na niej wybitny prawnik, znawca prawa międzynarodowego Tadeusz Jasudowicz, są literaci: Marian Miszalski i Andrzej Ostoja-Owsiany (ten ostatni jest dodatkowo opozycjonista o stażu przeszło 30-letnim). Z ramienia KPN kandyduje ekonomistka - Stanisława Korolkiewicz, dziennikarz - Andrzej Terlecki; naukowcy - Maria Gręcar (psycholog), Wojciech Pegiel (historyk), Maciej Urbański (adiunkt na Akademii Rolniczej w Poznaniu). Do Sejmu kandydują także wieloletni działacze i członkowie ścisłego kierownictwa KPN: Adam Słonka, Dariusz Wójcik, Zygmunty Lenkiewicz, na tej liście również przedstawicieli konspiracyjnych do niedawna struktur opozycyjnych - Ryszarda Gitis, znana działaczka "Solidarności" z Górnego Śląska - Barbara Czyż, czy wreszcie grupę najmłodszych ale na jaksywniejszych działaczy Konfederacji: Artura Thena, Grzegorza Hajdarowicza, Piotra Matusiaka i Wojciecha Gawkowskiego - dobrze znanego Czytelnikom "Gazety Polskiej".

Na koniec - do Sejmu kandyduje także autor tego artykułu. Głosujcie na drużynę KPN!

Krzysztof Król

## Kandydaci KPN do Sejmu i Senatu

### SENAT

Maria Gręcar - Kielce  
Maria Holfcier - Kraków  
Tadeusz Jasudowicz - Bydgoszcz  
Marian Miszalski - Łódź  
Andrzej Ostoja-Owsiany - Łódź  
Stanisław Palczewski - Kraków

### SEJM

Barbara Czyż - Katowice  
Wojciech Gawkowski - Warszawa  
Ryszard Gitis - Andrychów  
Grzegorz Hajdarowicz - Kielce  
Stanisława Korolkiewicz - Białystok  
Krzysztof Król - Grudziądz  
Antoni Lenkiewicz - Wrocław  
Zygmunt Lenkiewicz - Andrychów  
Piotr Matusiak - Sosnowiec  
Leszek Moczulski - Kraków  
Wojciech Pegiel - Poznań  
Adam Słonka - Chorzów  
Andrzej Terlecki - Łódź  
Artur Then - Kielce  
Maciej Urbański - Poznań  
Dariusz Wójcik - Lublin

## Pomiędzy Pósem Polaków i Żydów

### Rozmowa z Konstantym Gebertem, czyli Dawidem Warszawskim

"Gazeta Polska": Obiecał nam Pan udzielić wywiadu jeszcze wówczas, kiedy dla niewielu znana była tożsamość dwóch postaci: Dawida Warszawskiego, znanego publicysty "KOS"-a, oraz Konstantego Geberta - znawcy mistyki żydowskiej, niejednokrotnie zabierającego głos na sesjach specjalistycznych. Przyznam się, iż myśląc o czekającym mnie wywiadzie z Panem, ulegałem pragnieniu przeprowadzenia rozmowy właśnie z "obydwoma" Panami, czyli o sprawach z dwóch różnych zakresów.

Konstanty Gebert: Myślę, że na użytek "Gazety Polskiej", którą czytuje, możemy ograniczyć się do tego, o czym rozmawiałby pan z Dawidem Warszawskim.

"G.P.": Postaram się utrzymać w tych ramach. Byłem mile zdziwiony Pańską gotowością udzielenia nam wywiadu, a także trafnością uczynionej wówczas

przez Pana uwagi o zmianach, a chyba i niespodziankach, jakie w zakresie geografii politycznej niesie ze sobą przejście od "polityki mówionej" do "polityki robionej". Czyżby to ułatwiło początki naszej rozmowy?

K.G.: Powiedziałem Panu również i to, że w moim przekonaniu, pomimo różnic, łączy nas pewien wspólny fundament wartości, przede wszystkim dążenie do demokracji. Cóż więc było powodem Pańskiego zdziwienia?

"G.P.": Wobec KPN wciąż podtrzymywana jest opinia o jego nacjonalistycznym charakterze.

K.G.: Rzeczywiście istnieje taka opinia. Zbyt słabo znam dokumenty i działalność KPN, żeby potwierdzić jej słuszność, niemniej jednak w świetle tego co wiem, wydaje mi się ona prawdopodobna. Jednakże nie musiałoby to być czymś złym.

"G.P.": Dziesięćlecie komunizmu i "dydaktyki społecznej" sprawiły, iż u zbyt wielu osób samo to słowo budzi odczyn alergiczny.

K.G.: Należałoby zacząć od definicji

od rozróżnienia pomiędzy nacjonalizmem a szowinizmem, wraz z właściwą mu nietolerancją, zaślepieniem i różnymi formami łamania praw człowieka. Przez nacjonalizm natomiast rozumiem postawę polityczną, w której na pierwszym miejscu stawia się obronę własnego narodu. Jest to normalny element politycznego spectrum, zwłaszcza w przypadku, gdy interesy danego narodu są gwałcone. Postawa taka nie jest mi bliska, ale nie jest to coś, co wyłączałoby z dialogu. O szowinizmie oczywiście tego powiedzieć nie można. Musimy jednak pamiętać, iż w Polsce dopiero zaczyna się, jak powiedziałem, "polityka robiona", a zatem na podstawie konkretnych faktów będzie dopiero można oceniać postawę polityczną. To, jaki jest KPN, okaże się w działaniu. Jestem dość czujny w kwestii nacjonalizmu, nie mogę jednak wypowiadać się na wyrost.

"G.P.": Według mego rozeznania narastała w Polsce tendencja nacjonalistyczna, a nawet

## POMIEDZY LOSEM POLAKÓW I ŻYDÓW

szowinistyczne, lecz dzieje się to poza KPN. Nie w postawie nacjonalistycznej widziałbym wyróżnik KPN, lecz przede wszystkim w koncepcji szybkich - w porównaniu z programami znaczącej części środowisk opozycyjnych - zmian systemu politycznego w Polsce.

**K.G.:** Czym innym jest stawianie problemu niepodległości na poziomie "polityki mówionej", a czym innym realizowanie w działaniu tego co możliwe. Tu właśnie zarzucam KPN mieszanie dwu różnych porządków myślenia. My w opozycji nie mówimy, że nie pragniemy dla Polski niepodległości, różnimy się jedynie w ocenie możliwości szybkiego jej odzyskania. Przypomnę jednak, że to właśnie z inicjatywy KOS-a powstała w grudniu 1982 roku "Deklaracja Solidarności" zawierająca m.in. postulat niepodległości Polski. Dopóki jednak nie ma wiarygodnego programu przejścia do niepodległości, dopóty pozostaje to na poziomie "polityki słów", w sferze pragnień.

**"G.P.":** Czy pragnienia takie byłyby czymś złym? Przecież stale przypominają one o celach zasadniczych.

**K.G.:** Wada polityki KPN przez całe lata było traktowanie "programu niepodległościowego" jako programu alternatywnego, a nie komplementarnego, w stosunku do drogi zmian, realizowanych przez program reform wewnątrzsystemowych. Nieuchronnie wprowadzało to wewnętrzny konflikt do środowiska opozycyjnego, a skonfliktowanie takie utrudnia wspólną walkę. Dla sprawy kraju jest to po prostu szkodliwe, gdy ludzie nie robią czegoś razem, ponieważ kłóca się o słowa.

**"G.P.":** W środowisku KPN mówi się nieraz, że w kontekście obecnej sytuacji międzynarodowej społeczeństwo polskie, a raczej jego elity opozycyjne, wysuwają żądania niewspółmierne małe w stosunku do tego co możnaby teraz uzyskać...

**K.G.:** Jest to nieostre sformułowanie problemu. Opozycja nie prosi o nic kogokolwiek, lecz odzyskuje swoje, na ile jest to możliwe. Zamiast mówić, iż opozycja nie żąda niepodległości, lepiej może powiedzieć, iż postawa tych środowisk nie pozostawia wątpliwości ani na Kremlu, ani u obecnych władz w kraju, czy gdziekolwiek indziej, iż Polska pragnie być krajem niepodległym. Przy "okrągłym stole" żądaliśmy wiele, uzyskaliśmy tyle, ile uzyskaliśmy.

Dobrze być korespondentem - powiedział 11 maja br. na spotkaniu w Instytucie Romanistyki Uniwersytetu Warszawskiego Bernard Margueritte - ponieważ szefa na się daleko. Praca korespondenta choćby w USA polega w znacznej mierze na czytaniu prasy. W Polsce gazety rządowe dostarczają ok. 10 procent informacji i dziennikarz musi korzystać z bezpośrednich rozmów z ludźmi i powinien dysponować odpowiednimi kontaktami. Pewien pan godził się na rozmowy ze mną, ale wyjątkowo w lesie pod Warszawą. Czy żal mi Urbana, że odchodzi? Żal mi Radiokomitetu, który obejmuje...

Korespondent "Quest-France", gazety o imponującym nakładzie podkreślił, że mimo różnicy poziomu życia Francja wiele może się nauczyć od Polski, zwłaszcza w sferze moralnej (pomoc charytatywna wyrastała jako zjawisko z tej świadomości). Akcentując swe

Gdy sytuacja pozwoli, będziemy żądać więcej. Kompromis "okrągłego stołu" jest realnym zapisem tego, co jest w danym czasie możliwe. Trzeba też liczyć się z tym, że ewentualny niekorzystny rozwój sytuacji może z kolei zmusić nas do pewnych cofnięć. Mówiąc o tym, że możnaby uzyskać więcej, należałoby poprzeć to konkretnymi przykładami.

**"G.P.":** Co jeszcze pragnąłby Pan powiedzieć od siebie?

**K.G.:** Chciałbym przypomnieć mój tekst z 1983 roku "Lewica i my", opublikowany w "KOS"-ie. Wyraziłem tam tezę, którą uważam w zasadzie za aktualną do dziś, iż w sytuacji prepolitycznej mówienie o lewicy i prawicy nie jest oparte na realnej konkurencji alternatywnych programów, jest typowa "polityka mówiona", wnosząca podziały oparte na słowach; odnosi się to i do KPN. Obecnie znajdujemy się w fazie przejściowej od polityki mówionej do polityki realizowanej w praktyce: rzeczywiste podziały ideowe zaczynają przybierać kształt polityczny konkret. Niemniej uważam, że nadal ważniejsze jest to co nas łączy - sprzeciwi wobec dyktatury - niż to co nas dzieli, i że ten kawałek drogi przejdziemy jeszcze razem. W ten sposób doprowadzimy może do sytuacji, w której podział na lewicę i prawicę stanie się czymś realnym, że powstaną warunki, w których będziemy się rzeczywiście kłócić o programy społeczne. I tego nam wszystkim żyje.

**"G.P.":** Nie wspomnieli Pan o problemie antysemityzmu, o którego przejawach dających się ostatnio zaobserwować w postawach niektórych ludzi w Polsce, wiele mówi się na świecie?

**K.G.:** Zagrożenie, które określiłbym jako pogromowe, jest w Polsce realne. Tyle tylko, że z braku Żydów przeniosło się ono poniekąd na Cyganów, którzy są zleniwidzeni i oficjalnie prześladowani. Przypisuje im się obecnie szereg cech klasycznego antysemickiego stereotypu Żyda, co ukazał choćby pogrom w Koninie w 1981 roku.

Nienawiść wobec Żydów istnieje zresztą nadal; doświadczyła jej na sobie moje dzieci. Ważniejsze jest jednak co innego. Dzisiaj polski antysemityzm stanowi nieporównanie większe zagrożenie dla Polaków, niż dla samych Żydów. Jeśli obywatele dopuszczają do tego, że podlegani przez hasła antysemickie zmieniają się w motloch, to będzie to największy cios, jaki można zadać demokracji.

Jestem zdania, że specyficzny grunt dla obecnego antysemityzmu w Polsce wynika z faktu, iż Polacy - w

katolickie proveniencje i przedstawiając się jako zwolennik koncepcji ewangelizacji Europy. Margueritte wskazał na znaczenie wzrostu religijności w Polsce. Odrzucił zarazem zdecydowanie, jako

## DOBRCZE BYĆ KORESPONDENTEM

socjotechniczny ukryty manewr władzy, obecną kampanię na rzecz karalności przerywania ciąży.

Charakteryzując obecny model porozumienia w Polsce, Margueritte przytoczył pogląd Leszka Moczulskiego, że jest to porozumienie socjaldemokratów zarówno z obozu władzy jak i z "Solidarności". Nie byłbym zwolennikiem porównywania Jaruzelskiego z Pinochetem -

przeświadczenie do krajów zachodnich - nie przeżył moralnego szoku po Shoah. Powody tego widzę w pewnym zespole faktów. Po pierwsze różnica pomiędzy losem Polaków a Żydów - acz

wielka - nie miała charakteru różnicy metafizycznej: Żydów zginęło 6 milionów, Polaków - 3. Jest to jakiś porównywalny metafizyczny poziom cierpienia, przy którym szczególność straszliwości fenomenu Shoah może jak gdyby umykać. Po drugie Polska przegrała wojnę, utraciła suwerenność państwa. Żydzi przeszli przez cierpienia, ale uzyskali własne państwo; w PRL ludzie walczący o swe państwo byli straszliwie prześladowani. Co więcej, część Żydów znalazła się w obozie popierającym sowiecką dominację nad Polską. Poza tym u Polaków antysemityzm w szczególny sposób wpisany był we wspomniane ze zrozumiałym wzruszeniem własne państwo. W efekcie antysemityzm nie stał się - w przeciwieństwie do innych krajów - czymś w jednoznaczny sposób moralnie odrażającym.

Wszystko to są jednak rozważania socjologiczne, a nigdy moralne, usprawiedliwiające. I kto dziś jest antysemitą, ten przyjmując na siebie odpowiedzialność także za swoją rodzinę, zagazowaną w Treblince. Nic nie jest w stanie tego aspektu moralnego zmienić.

**"G.P.":** Sądzę, że nie ma w KPN nikogo, kto by nie podzielał Pańskiej oceny antysemityzmu. Dziękuję za rozmowę

Wywiad przeprowadził: Wojciech Skrodzki

### Od redakcji:

Głoszymy się z faktu ukazania się w naszym piśmie wywiadu z Dawidem Warszawskim. Rozmowę tę będziemy prawdopodobnie kontynuować, po zapoznaniu się przez naszego gościa z dokumentami programowymi KPN. Niemniej teraz winniśmy Czytelnikom zwiastować niezbyt dobrze znany program Konferencji - wyjaśnienie. Po pierwsze - KPN nie jest w żadnym stopniu organizacją nacjonalistyczną, zaś naród uznajemy za byt świadomościowy, a nie biologiczny (dlatego też nie możemy powiedzieć tak jak p. Warszawski, ile z 6 mln ofiar Shoah było Żydami, a ile Polakami, bo nie wiemy za kogo każdy z nich się uważał). Po drugie - to nie KPN atakował umowy nurtu opozycji korowskiej, tylko było akurat odwrotnie. Po trzecie - mimo wszystko najważniejszy jest wspólny front całej (!) opozycji.

zaznaczył korespondent - jego i Rakowskiego zawsze, wbrew opinii prasy francuskiej, uważałem za ludzi reform. W 1981 roku Polska poszła za daleko, dziś wydaje mi się, że w zmiennej sytuacji geopolitycznej "Solidarność" mogłaby osiągnąć więcej. Otrzymałem roczne stypendium z Harvardu na napisanie książki o Polsce, ale nie opuszczę teraz kraju, w którym dzieją się rzeczy tak ciekawe.

Margueritte wyraża poglądy popularne (potępienie wizowych restrykcji wobec Polaków) i niepopularne (teza o konieczności sojuszu wszelkich sił politycznych "od Gwiazdy do Kociołka" wokół cywilizacyjnej odbudowy kraju). Jednakże należy pamiętać, że korespondent "Quest-France" jest jednym z tych dziennikarzy, którzy bezpośrednio tworzą obraz współczesnej Polski na Zachodzie.

Krzysztof Bauer

# Wujaszek Lenin

☆☆☆☆☆

☆☆☆☆☆

(część 4)

## PATRON RELIGIJNEJ TOLERANCJI

Dla dopełnienia portretu Wodza stosunku do religii. Trzeba przypomnieć tym zwłaszcza, którzy widzą w Leninie pełnego humanizmu opiekuna religii, iaskawego dawcę wolności wyznaniowych i innych.

Lenin nigdy nie był tolerancyjny i nigdy tego nie ukrywał. W pisany w 1906 roku arcydziełku "Socjalizm i religia" głosił, że religia to "wyraz bezsilności mas uciskanych", urojona kompensata krzywd klasowych i w ogóle "gorzka duchowa". To ostatnie sformułowanie jest rozwinięciem Marks'a, który religię uznał, bardziej wytwornie za "opium dla ludu". Religia - zdaniem Lenina - jest sprawa prywatna. To fakt. Ale sprawa prywatna ludzi, a nie członków partii. I nie jest sprawą prywatną względem partii, która ma prawo i obowiązki kontrolować sumienia tych członków. Partia nie jest - zdaniem Lenina - "neutralna", tylko jest materialistyczna, jest ateistyczna i antyklerykalna. Kwestie światopoglądu nie są politycznie obojętne.

Tekst "Socjalizm i religia" kończy się taktycznym ustępstwem: na razie trzeba tolerować wierzących, nawet w partii. Jak długo ma trwać to "na razie" Lenin nie precyzował. Odpowiedział - gdy zdobył władzę. Już 13 stycznia 1918 roku wydał dekret pozbawiający kościoły własności i praw. Potem wydanie zakaz słuźów religijnych, potem ogłoszono się rodzinę za przemytek - kobiety nie powinny wychowywać dzieci, tylko pracować dla państwa. Dzieci powinno się "upaństwowić", co wyrwie je spod demoralizującego wpływu rodziny.

Okres walk o władzę, potem wojna z Polską, zmusiły Lenina do przejęcia zaniechania walki z religią. Do oddziałów Czerwonej Armii włączono nie tylko ponad 300 tysięcy "białych" oficerów i podoficerów, ale w wielu oddziałach także popów. Tam, w "Tygodniku Powszechnym" nr 12/89 ukazał się wywiad z rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Aleksandrem Kojem. Po wielu miesiącach rozpaczliwych prób znalezienia modli vivendis pomiędzy żądaniami studentów a postawą władz rektorzy Almae Matris zabrnęli w ślepa uliczkę.

Wersja wydarzeń z 24 lutego, przedstawiona przez prof. Koję, brzmi następująco: "Demonstranci obrzucili milicję kamieniami". Ze słów Jego Magnificencji może wynikać, że demonstranci obrzucili kamieniami spokojnie stojących milicjantów. O

gdzie ich nie było - patrzone przez palce na praktyki religijne żołnierzy, na niedzielne uczestnictwo w mszy św. itd. Po zawarciu pokoju z Polską w roku 1922 Lenin wrócił do poprzedniej polityki. 26 lutego 1922 ogłoszona zostaje konfiskata mienia cerkiewnego. Wywołuje to wrzenie - historycy naliczają 1400 "buntów religijnych". Lenin nie ukrywa radości. Daje jej wyraz w liście do członków Politbiura z 10 marca 1922 roku; list ten ujawnia także powody radości Lenina. Nakazując walkę z wszystkimi, którzy sprzeciwiają się zaborowi własności cerkwi - pełen dobrodziejnej tolerancji wujaszek stawia kropkę nad i:

"Im więcej przedstawicieli reakcyjnej burżuazji i reakcyjnego duchowieństwa uda nam się z tego powodu rozstrzelać, tym lepiej. Właśnie teraz trzeba dać tej publicznie taką nauczkę, by w ciągu dziesiątków lat nie śmieli nawet pomyśleć o żadnym sprzeciwie".

Bilans leninowski "tolerancji" religijnej: 8100 straconych kapłanów, zakonników i zakonnic. I kilkakrotnie więcej rozstrzelanych, masakrowanych na miejscu chłopów i robotników - obrońców cerkwi i duchowieństwa.

\*\*\*\*\*

## PODSUMOWANIE

Według obliczeń George'a Leggetta, okres pełni władzy Lenina, między grudniem 1917 a lutym 1922 roku pochłonął 280 tysięcy ofiar. Maszyną do szybkiego uśmiercania była powoźna przez Lenina i podlegająca w praktyce tylko jemu - CzeKa, powolne uśmiercanie następowało w iagrach, które z kolei podlegały tylko "czerezwyczącej". Ktoś powie - trudno, rewolucja nie może się odbyć

bezkrwawo, przeciwnicy rewolucji także mordowali. Wyjaśnijmy od razu, że te 280 tysięcy to nie przeciwnicy rewolucji, którzy padli w szeregach Denikina, czy Koiczaka. To ofiary "czystego" policyjnego terronu. Liczba ta uwzględnia także wspomniane 8100 osób duchownych, uwzględnia także pomordowanych w Kronsztaździe. Ale liczbę tę należy pomnożyć. Rządy Lenina to okres bezwzględnej walki z chłopstwem, przymusowej rekwizycji zboża i wszelkich "nadwyżek". Wynikiem takiej akcji bolszewików był głód, który w latach 1921-1922 pochłoniął 5 milionów ofiar. A skoro była mowa o rewolucji i wojnie domowej - ofiara padła według ostatnich (radzieckich) szacunków około 15 milionów. Co dziesiąty Rosjanin nie przeżył rewolucji.

Stalin mówił o sobie, iż jest wiernym uczniem Lenina. Mówił prawdę - on tylko rozwinął i dokonał to, co Lenin zaczął. Powrót do "norm leninowskich" jest albo samozakłamanie, albo wyrazem głupoty. Chyba, że hasło to odczytamy dosłownie. Wtedy oznacza ono powrót do kłamstwa jako metody politycznej, metodę zawierania taktycznych sojuszy i wykańczania naiwnych sojuszników następnego dnia po zwycięstwie.

Hasło norm leninowskich ma takie właśnie drugie dno, drugie ukryte znaczenie - jasne tylko dla wtajemniczonych, nie znane przeciętnym ludziom, ani nawet większości członków partii. Radzimy zatem ciszej nawoływać do magicznych "norm" i potępiać nie tylko Stalina. Uznawać leninizm za coś odmiennego od stalinizmu oznacza

tylko, co uznawać krokodyla, który zaczyna polować - za zwierzę innego gatunku niż krokodyl w trakcie jedzenia zdobywczy. Warto też zastanowić się nad krokodylem, który się obżarł i ma kłopoty z trawieniem. Ten krokodyl na razie się uśmiecha...

Obserwator

pytając ich nigdy o zgodę) stacjonuje wojsko radzieckie, dopóki niewyjaśniona pozostaje sprawa zbrodni ludobójstwa, jakich dopuścił się ZSRR na obywatelach Polski, dopóty wszystkie pokojowe wystąpienia antyradzieckie będą co najmniej wylumaczone, jeśli nie godne poparcia. O wiadziwym ułożeniu stosunków polsko-radzieckich nie może być mowy bez traktowania Polaków jako równoprawnych partnerów.

Dziwi też, gdy o "wybrykach krakowskiej młodzieży" dowiadujemy się nie tylko od komentatorów DTV, lecz od osób powszechnie szanowanych,

Wdzięczności paroma kubkami z jogurtem. Zaprotowali radzieccy pisarze. Dlaczego tylko pisarze - nie wiadomo. Dawniej na taki akt wrogości oburzyliby się wszyscy tzw. ludzie radzieccy. Powinna była napiąć cała lawina listów protestacyjnych od, jak to pisał Władimir Bukowski, "pisarzy, malarzy, baletnic, przedowników pracy, hodowców reniferów, dojkarek i sportowców". Zaprotowali natomiast Lech Wałęsa. Wystąpił tu zjawisko, które można nazwać "syndromem Rosiewiczza" - Michał to przecież jakby również i nasz bohater narodowy!

Tymczasem Gorbaczow nie tak

## Antyradzieckie wybryki

tym, że było inaczej, wie każdy, kto w tej manifestacji brał udział. Dlaczego prof. Koj podaje takie informacje, które w przypadku Urbana nazwałoby się manipulacją?

Z wywiadu dowiadujemy się również, że "w jednym z przyjętych oświadczeniu Senat potępił antyradziecki happening jako bezprzekładny wybryk młodzieży wykazującej brak elementarnej kultury i poczucia odpowiedzialności obywatelskiej". Jeśli założymy, że impreza z 23 lutego miała wymowę antyradziecka, to nie widzę w tym nic oburzającego. Czy Senat UJ uważa, że studenci powinni urządzać manifestacje proradzieckie?

Dopóki w Polsce wbrew woli jej mieszkańców (a już na pewno nie

jak Lech Wałęsa: "...człowiekiem niosącym portret Gorbaczowa z narysowaną tarczą strzelniczą nie mógł być chrześcijanin". To, jak szybko Gorbaczow stał się dla wielu ludzi świętością, której nie wolno tknąć, nawet podczas happeningu, świadczy najlepiej o tym, jak poważnym jest on zagrożeniem dla naszych dążeń wolnościowych. I oto ktoś 23 lutego zwątpił w kryształowy charakter i dobre intencje Gorbaczowa, uwielbianego przez Zachód, tego Gorbaczowa, którego podobizny pojawiają się częściej na noszonych przez zachodnią młodzież podkoszulkach niż sylwetki

Scharzennegera i Stallone. Rzucono też w Pomnik

wiele różni się od swych poprzedników. Oto jak prezentuje się w polityce międzynarodowej radziecka "pierestrojka":

\* Jeszcze parę miesięcy temu Armia Czerwona zabiła Afgańczyków, w tym bezbronna ludność cywilną. Dziś, gdyby nie pomoc radziecka nie trwałaby niezwykle krwawa wojna domowa.

\* Do dziś ZSRR i podporządkowane mu kraje wspierają międzynarodowy terroryzm.

\* ZSRR nadal wspiera Afrykański Kongres Narodowy (ANC) w RPA. Główna metoda walki politycznej ANC jest

3 4

## ANTYRADZIECKIE WYBRYKI

podpalanie nałożonej na szyję ofiary opony nasyconej benzyną. Kongres wstawił się odezwaniami do ludności o mordowanie w ten sposób policjantów i "Innych kolaborantów".

W ZSRR posiada jedną z większych w świecie siatek dystrybucji narkotyków. Nie tak dawno w Rotterdamie na radzieckim statku "Kapitan Tomsin" znaleziono 200 kg czystej heroiny.

Tę listę można ciągnąć dalej... Kuba, Nikaragua, Etiopia, Angola.

Wезде tam, przy radzieckim poparci i nierzadko za radzieckie pieniądze morduje się tysiące ludzi.

Czy wobec roli, jaką w świecie (także w Polsce) pełni ZSRR - antyradziecki happening może być, jak twierdzi prof. Koj, "wybrykiem młodzieży"?

Zgadzam się, że Pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej nie należy obławiać jogurtem - należy go usunąć i setki podobnych pomników, także Oczywiście nie zachęcam nikogo do wysadzania jakichkolwiek pomników. Uważam bowiem, że niedługo będzie można dokonać tego w sposób pokojowy.

Na razie poruszenie spraw radzieckich wywołuje reakcje historyczne przez zbyt łatwe uleganie PRL-owskiej propagandzie. Przecież część władz UJ (z prorektorem na czele) widziała początek happeningu, ale wśród wezwań o niewychodzenie poza teren Uniwersytetu nie padło ani jedno słowo o niestosowności! Wystarczyło kilka dni, a wskutek zmasowanego ataku propagandy czcigodne grono zmieniło zdanie. Mówi się, że sprawa Gorbaczowa-tarczy skierowana została do prokuratury. Znając życie, oskarżonym będzie zapewne osoba losowo wybrana spośród aktywnych politycznie studentów, tak jak za "przesunięcie o dwa metry dowódcy studium wojskowego" (czyli użycie przemocy) oskarżeni zostali studenci Chojański i Markiewicz.

W "Przygodach dobrego wojska Szwajka" karczmarz Palivec znalazł się w więzieniu za stwierdzenie, że portret najjaśniejszego pana ob-srały muchy; czy dzisiaj ktoś stanie przed sądem za namalowanie na portrecie "najjaśniejszego pana" kilku kółek?

Maciej Gawlikowski



Leszek Moczulski i Wojciech Myślecki / "Solidarność Walcząca" / podczas panelu na Uniwersytecie Gdańskim. Fot: Piotr Czarnecki

### DZIEKUJEMY

Dariusz Wernicki, koło KPN Nadrenia-Westfalia - 300; Adelaide - 50 + 25; K. i Zb. Zielkiewicz, Skarb Nar. Cd - 55; Ryszard - 50 USD; Okręg krakowski dziękuje pp. Skibickiemu i Włodarskiemu z Australii za 155 + 50 USD

"Gazeta Polska" nr. 59/11 str. 4

Druk: Wydawnictwo Polskie

## Dobrze spełniony obowiązek

Tydzień temu w "Gazecie Polskiej" zamieściliśmy wybór z wypowiedzi Jerzego Urbana. Dziś pora na jak narazie - jedynego kandydata do urzędu prezydenta PRL, gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Poniżej publikujemy fragmenty przemówienia Jaruzelskiego z VIII plenum KG, odbywającego się tuż po wydarzeniach grudniowych 1970 roku.

"Wydarzenia na wybrzeżu, a w tym kwestia użycia i działania wojska, zostały zasadniczo oświetlone w materiale Biura Politycznego oraz w dotychczasowej dyskusji. Stąd też - uwzględniając bardzo ograniczony czas - pozwolę sobie podkreślić tylko niektóre momenty (...)

Rzeczywiście decyzja o użyciu wojska w szerokiej skali, decyzja o użyciu broni podjęta i sformułowana została przez I Sekretarza KC w obecności przewodniczącego Rady Państwa, premiera rządu oraz jeszcze kilku innych członków kierownictwa partii. A więc były to decyzje, które

miały swą pełną zarówno faktyczną, jak i formalno-prawną moc.

I nie wyobrażam sobie, by, zarówno wówczas jak i kiedykolwiek dowództwo naszej ludowej armii mogło nie wykonać decyzji kierownictwa partyjno-państwowego, a tym bardziej wówczas gdy uzasadnia się ją zagrożeniem socjalistycznego ładu społecznego. (...)

Mimo wszystkich utonności zarówno politycznego decydowania, jak i organizacyjnego, kompetencyjnego ustawienia, czuję się w obowiązku, by poinformować Komitet Centralny, że żołnierze nasz wykonał godnie postawione mu zadanie, a rolę jego należy uznać za ucieleśnienie spełnioną. (...)

Ocena działań wojska jest jednym z elementów potwierdzających wyrażoną w materiałach Biura Politycznego fundamentalną prawdę, że generalna kierunkowa linia naszej partii była słuszna i będzie utrzymana."

("Nowe drogi" - numer specjalny, materiały z VIII Plenum KC PZPR)



Powyżej publikujemy fotografie z pamiętnego Grudnia 1970 roku. Przedstawia ona zabitego przez wojsko robotnika.

### CEL USWIECA ŚRODKI ?

Niedawno ukazała się w Kioskach dość obrzydliwa praca pana Andrzeja Rodana-Jędrzaka pt. "Życie erotyczne Papagejów". Większa jej część zajmuje opisy z jawnisk kłoczno - pornograficznych. I nie byłoby może w tym wiele dziwnego, gdyż od dawna władze PRL bardziej obowiązują się demoralizacji politycznej obywateli niż, jakiekolwiek imię, gdyby... wydawca tego "dziela" nie okazał się Polskie Towarzystwo Filmu Etnograficznego i Socjologicznego, a uzasadnienie wydania książki nie wyglądałoby następująco: "Zysk z wydania omawianej publikacji przeznaczony przeznaczyć na prace fotograficzne dokumentujące wydarzenia z lat okupacji 1919-1945 na wsi polskiej dla Mauzoleum Wsi Polskiej w Michniowie".

### KANDYDAT KPN TO TWÓJ KANDYDAT !

Wolna i Niepodległa  
Trzecia Rzeczpospolita  
to cel i program kandydata  
Konfederacji Polski Niepodległej



Każdy  
Polak  
z Nami !!!

GAZETA POLSKA

70zł.

WYDANIE A

PISMO KONFEDERACJI POLSKIE NIEPODLEGŁEJ  
Oficjalne stanowisko KPN jest zawsze sygnowane.  
Redaguje zespół w składzie: Krzysztof Król,  
Wojciech Skrodzki, Wojciech Gawlikowski.

Przedruk dozwolony za podaniem źródła.  
Adres redakcji: Krzysztof Król, ul. Lumumby 14 m. 26.  
01-176 Warszawa, Dzwony, piątek, godz. 18-20.